



SKANSENŲA

Małopolskie skanseny
– poznaj od nowa

Zrób to sam!



SKANSENOWA

– poznaj skanseny od nowa

Zrób to sam!

Skanseny to miejsca, w których możemy zobaczyć, jak kiedyś żyli ludzie na wsi. Możemy przyglądać się przedmiotom z przeszłości, wsłuchiwać się w opowieści o dawnych czasach, a nawet spacerować po całych domostwach sprzed pokoleń. Czasem ten świat, który widzimy w skansenach, może nas dziwić. Dziś inaczej wyglądają nasze rzeczy czy domy. Obiad gotujemy na kuchence gazowej, a nie piecu; korzystamy z łazienek, a nie wychodków; ubrania odwieszamy do szafy, a nie skrzyni.

Uważnie spacerując, zwróć uwagę na wzory, mechanizmy, detale. Niech Cię zainspirują! W tej książeczce znajdziesz pomysły na własnoręczne wykonanie rzeczy (rysując, lepiąc, budując...). Wzięty się one stąd, że uważnie przyglądaliśmy się przedmiotom, które znaleźliśmy w małopolskich skansenach. Bo właśnie do tego chcemy Cię zachęcić: do bycia odkrywcą, bacznym obserwatorem i poszukiwaczem tajemnic.

Konieczniewy bierz się do naszych skansenów i baw się tam dobrze! A kiedy tam będziesz lub kiedy po prostu będziesz mieć wolną chwilę, to:

- uważnie obserwuj, rozglądaj się, patrz pod nogi, zauważaj historie dziejące się wokół Ciebie – wszystko może okazać się interesujące;
- zwracaj uwagę na wzory, detale, łącz je ze sobą;
- rób notatki, zbieraj kamyczki i patyczki, rysuj, co Ci się spodoba;
- obserwuj ruch trawy czy chmur na niebie, patrz, wachaj, słuchaj, dotykaj!





MALOWANE KWIATY

Malowany piec w Domu Felicji Curyłowej w Zalipiu



Ta wieś jest inna niż wszystkie, widać to już na pierwszy rzut oka. Malowane kwiatowe kompozycje można tu zobaczyć nie tylko w muzeum, ale też na murach i we wnętrzach wielu domów. Tradycja malowania kwiatów jest w Zalipiu wciąż żywa, kontynuują ją kolejne pokolenia mieszkanki i mieszkańców tej wsi.

Pewna gospodyni z Zalipia napaliła w piecu, postawiła na ogniu garnek z wodą i usiadła, żeby odpocząć. Odetchnęła i spojrzała na sufit, który jak w każdej izbie we wsi był zupełnie czarny od dymu. Nigdy dotąd jej to nie przeszkadzało, ale dziś postanowiła coś zmienić. Wzięła pęk gałązek, zamoczyła je w wapnie i pokryła sufit kropkami. Niektóre z tych „pacek” zaczęły jej coś przypominać, więc pędzelkiem dorysowywała do nich listki i płatki – tak powstały pierwsze zalipiańskie kwiaty. Z czasem inne gospodynie zaczęły malować podobne wzory i tak białe „packi” zamieniły się w barwne bukiety.



Zrób to sam!

Zamocz palec, pogniecioną chusteczkę albo pędzel w farbie lub tuszu. Odbij parę razy w tej ramce. Co ci przypominają te odbicia? Dorysuj kilka szczegółów, żeby dokończyć obrazek – może to kwiaty, a może smoki?



WIATRAK

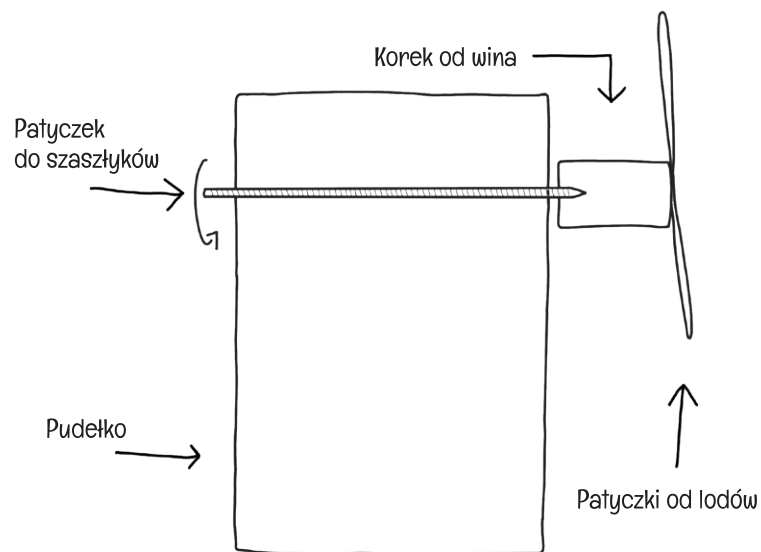
Dziś przydomowe wiatraki zastąpiły mniejsze sprzęty domowe. Jeden z ostatnich wiatraków można zobaczyć w skansenie w Szymbarku, ale wielu mieszkańców wsi w Beskidzie Niskim pamięta jeszcze Józefa Jarosza – mistrza budowy wiatraków, który w życiu postawił ich kilkadziesiąt.



Pan Józef stanął na górcie za gospodarstwem. Spojrzał na północ, skąd wiał wiatr. Czy równo tu wieje? W końcu zdecydował – wiatrak można by postawić odrobinę niżej; w razie silnego wiatru będzie bezpieczniej. Te ogłędziny obserwował gospodarz i niecierpliwiał się trochę. Ale pan Józef, mistrz wiatraczny, wiedział, że przy budowie nie można się spieszyć – najważniejsza jest precyzja! Na koniec wizyty przedstawił jeszcze gospodarzowi listę potrzebnych części: łożyska samochodowe, deski jodłowe, koła zębate z dyferencjału, dętka od opony z auta transportowego na pas transmisyjny, a wreszcie kamień żarnowy – najlepiej z Bartnego pod Gorlicami. Robota zapowiadała się na okrągły miesiąc – sto złotych dniówka. Gospodarz podrapał się w głowę, wydatek spory, ale co robić! Rodzina się powiększa, chleb trzeba co sobotę piec, a moda teraz taka, że każdy sam mąkę chce mleć. Dobili targu i wkrótce rozpoczęła się budowa 47. wiatraka we wsi Ropa.

Zrób to sam!

Do zrobienia wiatraczka będziesz potrzebować: korka i patyczków od lodów, patyczek do szaszłyków, małego pudełka i kleju magic.



BUTY

Dawniej przy ściąganiu butów korzystano z pomocy... psów. Tak nazywano specjalne urządzenia, które pomagały przy zdejmowaniu najbardziej praktycznego i eleganckiego obuwia – z wysokimi cholewami.

Przyrząd do zdejmowania butów w skansenie w Dobczycach



Gdy Tomek biegł przez wieś, jego bose stopy płaskaly w ciepłym błocie rozmięklej po wiosennym deszczu drogi. Spieszył się do domu, bo zauważył ojca, który wracał z jarmarku. Tata niósł paczkę zawiniętą sznurkiem. Na pewno kupił obwarzanków dla mnie i Rozalki – cieszył się Tomek. Kiedy tata uroczyście rozwiązywał pakunek, chłopiec z siostrą już niemal czuli zapach ciasta z makiem. Jakież było ich zdziwienie, gdy zobaczyli... parę butów! Jeszcze dziwniejsze było, że tata wręczył buty synowi.

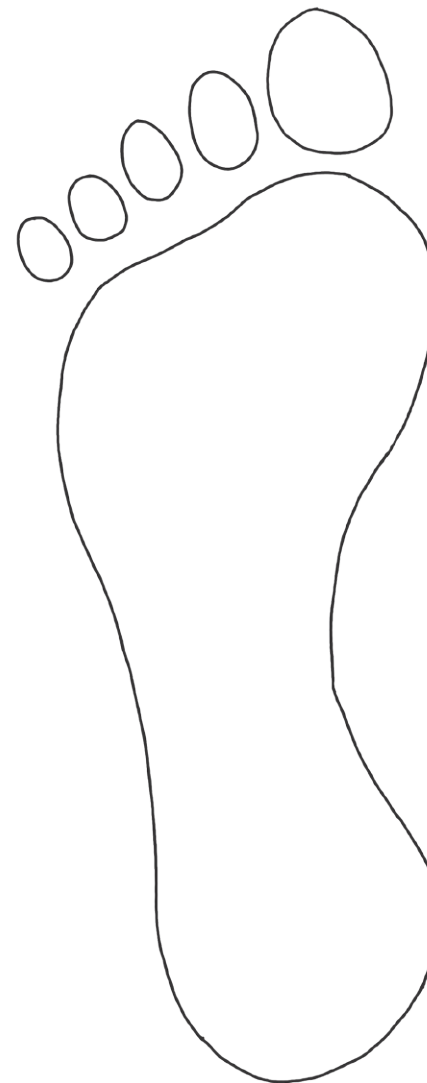
- A po co Tomkowi buty, przecież u nas wszyscy boso chodzą!? – nie wytrzymała Rozalka.
- Ale przecie nie do kościoła! A Tomek już w niedzielę do Pierwszej Komunii idzie
- odpowiedział tata. – Tylko żebyś nie zabłocił!

Wzujesz dopiero w kościele – dodał surowo, po czym z kieszeni płaszcza wyjął dwa pachnące obwarzanki.



Zrób to sam!

Zaprojektuj but, który nadawałby się na specjalne okazje. Jak go ozdobisz?



ŻYCIE NA RZECE

Na takich tratwach z pni drzew – pełtach
– Orawianie dopływali do odległych
miast, żeby tam sprzedać
drewno z większym
zyskiem niż na miejscu.
Więcej na temat Orawy
i jej mieszkańców
dowiesz się w skansenie
w Zubrzycy Górnej.

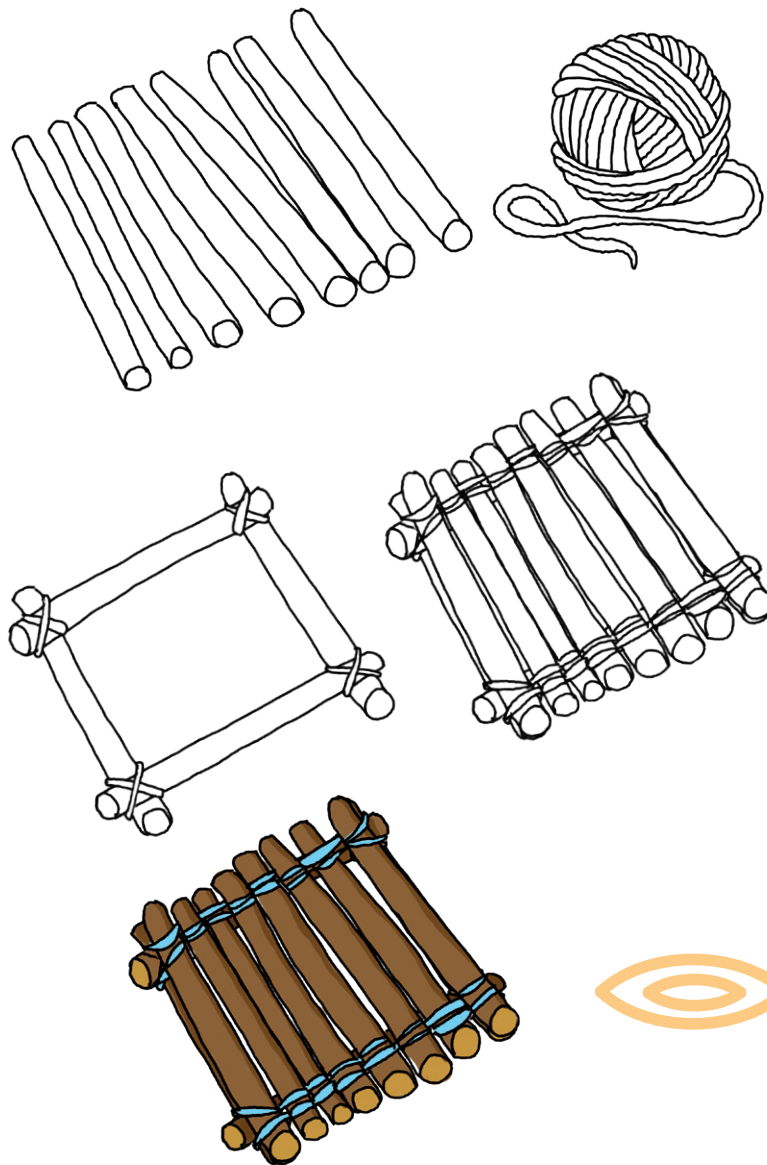
Flisacy na tratwie z drzewem, 1934, NAC



Pewnego letniego poranka na drodze z Jabłonki pojawiło się kilku dawno niewidzianych mieszkańców Orawy. Zmęczeni, ale szczęśliwi, zostali gorąco przywitani przez stęsknione rodziny i sąsiadów. Mieli za sobą długą drogę, a więc i wiele opowieści. Wrócili z samej stolicy Cesarstwa Austro-Węgierskiego, z Wiednia. Dopłynęli tam na pełtach – tratwach z pni drzew ściętych na zboczach Babiej Góry. Wyruszyli wiosną, gdy stopniał śnieg, a zwykle leniwe strumienie zmieniły się w rwące rzeki. Z ich nurtem dopłynęli do największej rzeki środkowej Europy – Dunaju. W Wiedniu sprzedali drewno z dużym zyskiem. Za zarobione pieniądze kupili potrzebne rzeczy i wrócili do domu. Choć wielu pełtników podejmowało się podobnych wypraw, tylko najsprawniejszym udawało się tak daleko dopłynąć z drewnem, znaleźć na nie kupców i szczęśliwie wrócić do ukrytej wśród gór i lasów Orawy.

Zrób to sam!

Zbuduj tratwę z połączenia pałyków lub kredek.



TAJEMNE ZNAKI

fol. Piotr Drożdżik, ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu



Choć mieszkańcy polskiej wsi wierzyli w jednego Boga, to w życiu często starali się wykorzystać ukryte moce i zabiegi magiczne. Przydawały się one zwłaszcza, kiedy trzeba było chronić się przed nieobliczalnymi siłami przyrody.

We wsi Gostwica i całej okolicy żniwa miały się ku końcowi. W ostatnich promieniach zachodzącego słońca złociło się zboże, po brzegi wypełniające spichlerz. Jan przeżegnał się – miał powody, by dziękować Bogu. Zapas zboża powinien wystarczyć jego rodzinie aż do następnych zbiorów. Dokładnie zamknął drzwi i pogłaskał czarnego kota, który – mrużąc oczy – stanął na straży spichlerza. Ale nie tylko myszy zagrażały zapasom! Wieś często nawiedzały burze, pożary i powodzie. Dlatego jeszcze tej samej nocy Jan znów stanął pod drzwiami. Tym razem przyniósł ze sobą wiaderko wapna do bielienia i pędzel z końskiego ogona. W świetle księżycy na drzwiach namalował znak, który w jego rodzinie stawiano wszędzie tam, gdzie potrzebna była specjalna ochrona przed ogniem i wodą.

Zrób to sam!

1. Weź małe pudełko – może być po butach.
2. Włóż do środka swoje cenne rzeczy.
3. Zaprojektuj swój znak, łącząc kropki według własnego pomysłu.
4. Namaluj znak na pudełku – będzie on chronił jego zawartość.
5. Pudełko na skarby gotowe!



KORALE

Strój Krakowiaków Zachodnich w skansenie w Wygiełzowie



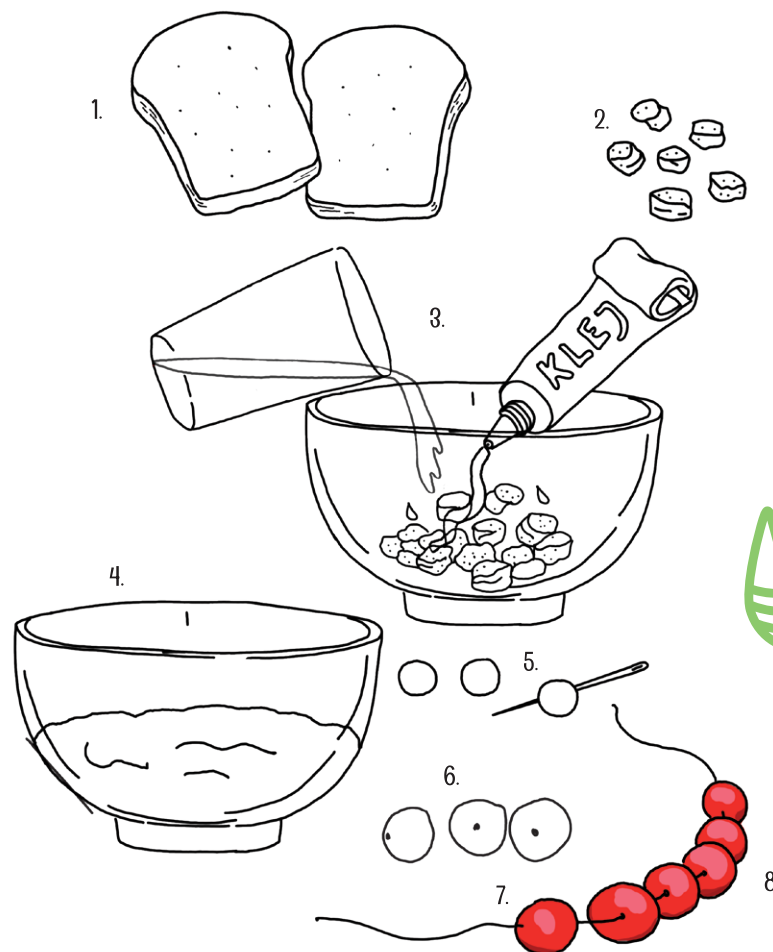
Karolina o niczym nie marzyła tak bardzo jak o czerwonych koralach – no, może jeszcze tylko, żeby Janek z Wygiełzowa zechciał zatańczyć z nią na weselu. Gdyby tylko miała te korale! Oglądała takie raz na jarmarku – czerwone jak zachód słońca latem, a przy tym gładkie i połyskliwe jak najdroższa porcelana. Ale w domu się nie przelewało. Ani taty na korale nie było stać, ani chłopcy z bogatszych gospodarstw nie oglądali się za ubogą panną. Może spróbuje tego sposobu, o którym Kasia mówiła? – pomyślała. Wzięła chleb, żywicę i czerwoną farbę. Na wesele szła dumnie wypinając pierś, na białej bluzce czerwieniły się sznury koralu. Już pod karczmą spotkała Kasię – i ona miała czerwone korale. Dziewczyny wzięły się za ręce i weszły do środka. Obie wiedziały, że z chlebowymi koralami tańczy się inaczej – choć są lżejsze od prawdziwych, to trzeba uważać, żeby się nie pokruszyły, no i lepiej, żeby nie spadł deszcz...

Nieodłącznym elementem stroju ludowego były korale. Ten strój, choć pochodzi ze wsi w okolicach Krakowa, jest od wieków używany przez mieszkańców całej Polski. Ta tradycja sięga czasów, kiedy Polska była pod obcym panowaniem. Polacy próbowali to zmienić, organizując zbrojne powstania. Jednym z nich dowodził generał Tadeusz Kościuszko.

Po zwycięskiej bitwie pod Racławicami przywdział ten strój, by uhonorować oddział walecznych chłopów, którzy walczyli tam postawionymi na sztorc kosami. Od tej pory strój Krakowiaków stał się symbolem patriotyzmu i wspólnej walki Polaków o niepodległość.

Zrób to sam!

1. Weź kilka kromek pszennego chleba (najlepiej tostowego).
2. Oderwij skórki, a pozostały miąższ porozrywaj na drobne kawałeczki.
3. Umieść kawałki chleba w miseczce. Dodaj 2-3 łyżki kleju do papieru w tubce i łyżkę płynu do prania.
4. Ugniataj, aż masa będzie jednolita i elastyczna.
5. Ulep z niej kulki – koraliki – i zrób w nich dziurki igłą.
6. Odstaw do wyschnięcia.
7. Pomaluj koraliki czerwoną farbą.
8. Po wyschnięciu możesz je pomalować bezbarwnym lakierem do paznokci.



MOTANKA NA DROGĘ

Wóz maziarski z Łosia

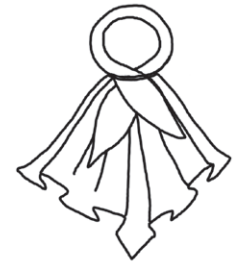
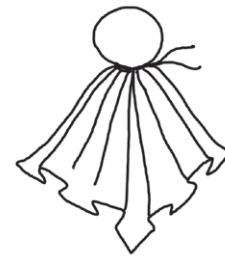
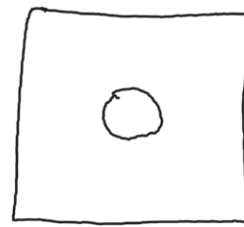


Takie niepozorne wozy służyły mieszkańcom Łosia do prowadzenia poważnych interesów. Podróżowali nimi po wsiach i jarmarkach, sprzedawali ropę, smary i dziegieć. Od powodzenia tych wypraw zależał dobrobyt całej wsi.

Wschodzie słońca Kuba opuszczał rodziną wieś Łosie. Na jego wozie pobrażkiwały puszeki i wiaderka. Śmierdziało z nich mazia – wydobyta na miejscu ropa i zrobionymi z niej smarami. Kuba jechał ją sprzedawać, a Kasia, jego żona, została w gospodarstwie. Drogi nie były wtedy bezpieczne i żona maziarza nigdy nie mogła być pewna, czy jej mąż wróci z podróży. Dlatego między pojemnikami ociekającymi ropą a skrzynkami z prowiantem Kuba wiózł coś jeszcze – coś małego, miękkiego i pachnącego domem. Kasia ukryła tam laleczkę, którą zrobiła ze skrawków starych koszul. Zanim zamotała ją kolorową włóczką, wsypała jeszcze do środka grudki ziemi ze swojego ogródka. Choć smutno jej było żegnać męża, była teraz spokojniejsza o jego powrót.

Zrób to sam!

1. Nazbieraj starych szmatek i gałganeków.
2. Weź włóczkę lub sznurek.
3. Zrób laleczkę – niczego nie przyszywaj! Możesz tylko wiązać.
4. Do środka możesz włożyć coś małego, co jest dla Ciebie ważne.
5. Wybierz miejsce i schowaj tam dobrze swoją motankę.



DZWONNICA LORETAŃSKA

Dzwonnica loretańska w skansenie w Sidzinie



Choć dzwon zawieszony w tej wiejskiej dzwonnicy jest malutki, to miał chronić wieś przed poważnym zagrożeniem – burzą i gradobiciem. Został poświęcony Matce Bożej z Loretta. Takie dzwonnice loretańskie, jak ta zachowana w skansenie w Sidzinie, można do dziś zobaczyć w wielu beskidzkich wsiach. Na niektórych dzwonach umieszczono łacińską inskrypcję *Fulgura frango*, czyli „Rozłamuję pioruny”.

Burzowe chmury rzuciły cień na górskie zbocza. Pioruny szykowały się, by spaść na słomiane dachy chatup. Deszcz i wiatr miały właśnie zniszczyć niezebrane jeszcze plony, gdy rozległy się wysokie dźwięki miarowych, metalicznych uderzeń. To Joasia, najodważniejsza dziewczynka we wsi, ciągnęła za sznurek przy dzwonku zawieszonym na małej wieżyczce. Spojrzała w niebo – wśród chmur przemknął jakiś cień. Błyskawice wystrzeliły, ale żadna z nich nie dosięgnęła ziemi; chmury skłębity się, ale nie spadła jeszcze ani jedna kropla deszczu. To na pewno przyzwany dzwonkiem planetnik – duch panujący nad pogodą! Ale czy tym razem będzie nam sprzyjał i połamie pioruny, czy może okaże się złośliwy i sprowadzi zniszczenie na całą wieś? Może trzeba złożyć mu ofiarę, może rozsypać mąkę w powietrzu? – zastanawiała się Joasia, a wiatr wiał coraz silniej...



Zrób to sam!

Wśród obłoków narysuj planetnika. Zdecyduj, czy będzie dobry, czy zły. Czy burza oszczędzi wieś, czy zniszczy ją pioruny? Zakończenie tej historii zależy od ciebie.



WOKÓŁ DWORU

fol. R. Mozdierz, Muzeum Okręgowe w Tarnowie

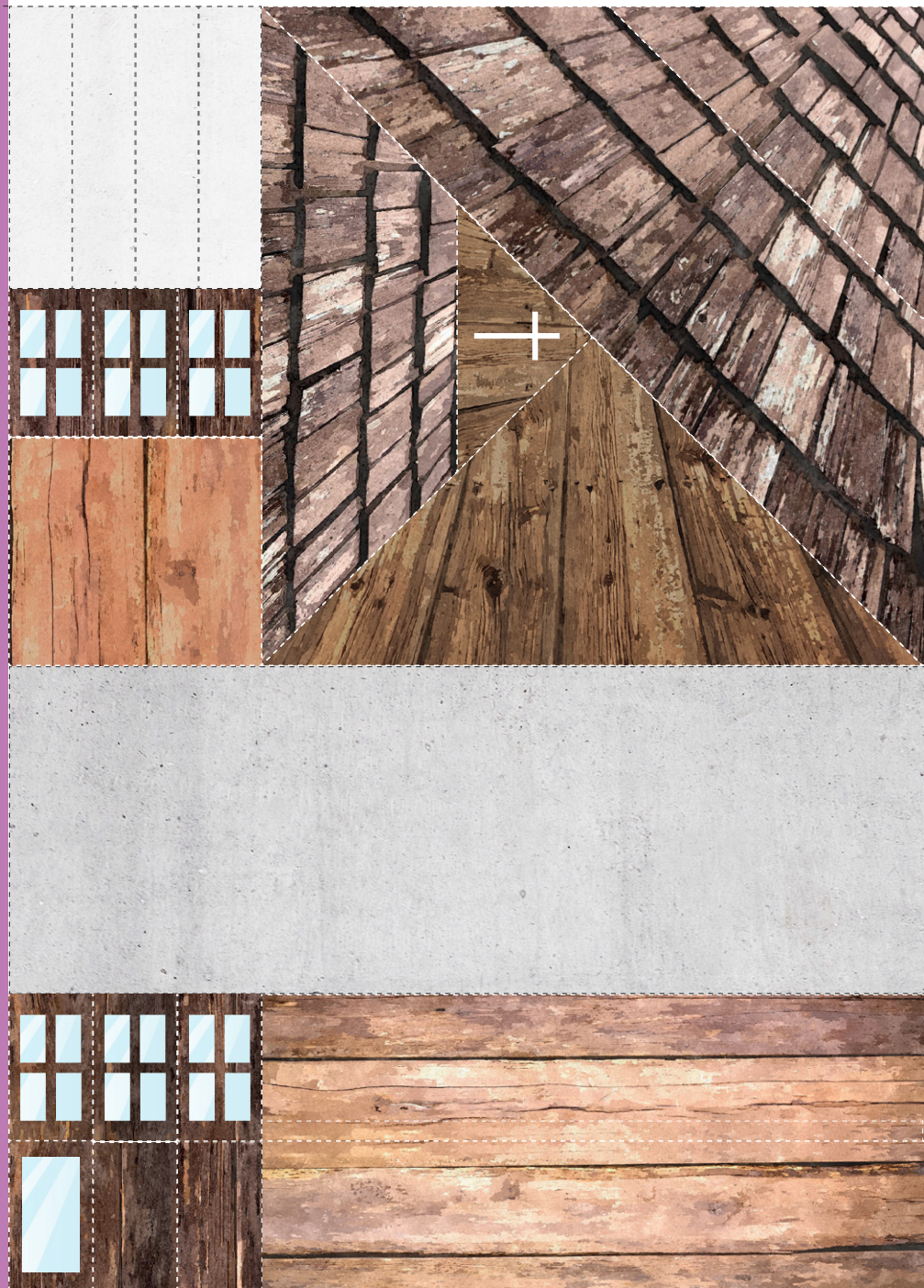


Codziennosc właścicieli ziemskich koncentrowała się wokół sprawnego zarządzania gospodarstwem. Rytm pracy regulowały zmieniające się pory roku, a dwór wraz ze spichlerzem, stodołą, lamusem stanowił zwarty organizm.

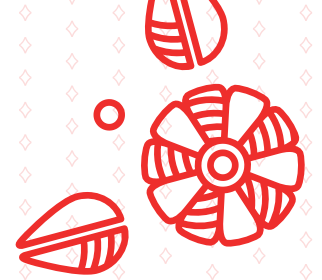


Także dwór w Dołędze otaczają budynki, które tworzą w zarysie obraz posiadłości ziemskiej z przełomu XIX i XX wieku. Po wycięciu wszystkich figur z kartki obok otrzymasz model dworu wraz ze spichlerzem, chałupą i kapliczką.

Zrób to sam!



TWOJE NOTATKI



www.skansenova.pl



SKANSENOVA

Małopolskie skanseny – poznaj od nowa

Zapraszamy do muzeów na wolnym powietrzu. W każdym naszym skansenie otrzymasz bezpłatnie mapkę z tematyczną ścieżką zwiedzania. Zachęcamy do samodzielnego odkrywania historii zaklętych w obiektach. Skorzystaj też z aplikacji na stronie www.skansenova.pl. Znajdziesz tam dodatkowe informacje o skansenach, przeprowadzonych inwestycjach i grę detektywistyczną.

Sądecki Park Etnograficzny

Oddział Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu
B. Wieniawy-Długoszowskiego 83b | 33-300 Nowy Sącz

Muzeum Dwór w Dołędze

Oddział Muzeum Okręgowego w Tarnowie
Dołęga 10 | 32-821 Zaborów

Zagroda Felicji Curyłowej w Zalipiu

filia Muzeum Okręgowego w Tarnowie
Zalipie 135 | 33-210 Olesno

Skansen Wsi Pogórzeńskiej im. prof. Romana Reinfussa w Szymbarku

Oddział Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach
38-311 Szymbark

Zagroda Maziarska w Łosiu

Oddział Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach
Łosie 34 | 38-312 Łosie

Muzeum – Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygietzowie i Zamek Lipowiec

Podzamcze 1, Wygietzów | 32-551 Babice

Muzeum – Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej

34-484 Zubrzyca Górna

Skansen w Sidzinie – Muzeum Kultury Ludowej

34-236 Sidzina b.n.

Muzeum Regionalne PTTK im. Władysława Kowalskiego w Dobczycach

Stare Miasto | 32-410 Dobczyce



O PROJEKCIE

„SKANSENOVA – systemowa opieka nad dziedzictwem w małopolskich muzeach na wolnym powietrzu” to projekt inwestycyjny realizowany wspólnie przez osiem podmiotów: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu (partner wiodący projektu), Muzeum Okręgowe w Tarnowie, Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach, Muzeum – Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygietzowie i Zamek Lipowiec, Muzeum – Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej, Skansen w Sidzinie – Muzeum Kultury Ludowej, Gminę Dobczyce oraz Małopolski Instytut Kultury w Krakowie.

Główny cel projektu to zachowanie zabytków architektury drewnianej (w tym sakralnej) poprzez zapewnienie ochrony i opieki konserwatorskiej, zabezpieczenie przed pożarem i klęskami żywiołowymi. Modernizacja skansenów obejmuje nie tylko ich renowację i wprowadzenie nowych elementów, ale także rozwój oferty kulturalno-edukacyjnej i działań promocyjnych.

W ramach projektu zmodernizowano 87 zabytków nieruchomości, 10 wystaw stałych oraz przystosowano wybrane obiekty do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. 81 obiektów zostało zabezpieczonych przed kradzieżą i zniszczeniem.

Wartość projektu

Całkowita wartość: 13 608 004,62 zł, w tym:

- dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego – 9 119 674,31 zł,
- budżet JST i inne krajowe środki publiczne: 4 488 330,31 zł.



Wydawca: Małopolski Instytut Kultury w Krakowie

Opracowanie graficzne: DoLasu | pracownia graficzna, Anna Prusiewicz, Renata Surowiec
Fotografie (chyba że podpisano inaczej): Klaudyna Schubert, MIK 2018